Nr. 29. We Lwowie sobota dnia 18 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną doręczenie dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z komisji budżetowej.

(*Telegram „Dziennika Polskiego".*)

Wiedeń 18 stycznia.

Komisja budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa kolejowego.

Ref. p. Povsze zaleca możliwe uwzględnienie potrzeb urzędników i sług kolejowych.

P. Kurz przemawia za polepszeniem stosunków awansowych dla urzędników i sług na kolejach.

P. Górski zaznacza, że budżet ministerstwa kolejowego wskazuje najlepiej na konieczność parlamentu dla kontroli budżetu. Jeżeli nawet parlament wiele kosztuje, to budżet bez parlamentu kosztowałby znacznie więcej. Ministerstwo kolejowe jest najmłodszem z ministerstw i parlament dotychczas nad jego budżetem najmniej miał sposobności wykonywać akcję kontroli.

Mowca występuje szczególnie przeciw nadzwyczajnym kosztom zarządu centralnego. Dotychczasowa organizacja jest zbyt ociężała. Austrja potrzebuje koniecznie innej organizacji i innego aparatu administracyjnego. W takim razie także upaństwowienie kolei prywatnych, które ze względu na ugodę z Węgrami i na położenie ekonomiczne państwa jest konieczne, mogłoby się o wiele łatwiej odbywać. Kolejom państwowym w Galicji nie można czynić zarzutu, że ich koszta ruchu są zbyt wysokie.

Należy pamiętać, że wiele z tych kolei budowano tylko ze względów strategicznych. Z drugiej strony istnieją koleje przynoszące bardzo znaczne dochody. Mowca żąda zaprowadzenia lepszego połączenia kolejowego między Szczakową-Trzebinią a Krakowem, jakoteż między Krakowem a Pragą, Karlsbadem i Marjenbadem.

P. Romanowicz domaga się energicznie przeprowadzenia decentralizacji kolei państwowych, która raz musi nastąpić. Mowca porusza także stosunki językowe na kolejach państwowych.

Minister kolei dr. Wittek odpowiada na poszczególne żądania i zarzuty, w ciągu dyskusji przez poprzednich mowców podniesione.

Minister wobec wywodów p. Romanowicza stwierdza, że jemu o zarządzeniu administracji kolejowej, aby fabrykę maszyn w Sanoku wyłączyć z konkursu przy dostawie konstrukcji żelaznych dla hali nowego dworca we Lwowie, absolutnie nic nie wiadomo.

W odpowiedzi na wywody p. Górskiego, minister wskazuje na wydane już zarządzenia, mające na celu lepsze połączenia kolejowe Galicji z Karlsbadem. W sprawie lepszego połączenia kolejowego między Krakowem a Szczakową prowadzą się już od dłuższego czasu rokowania z koleją północną. Wobec krytyki wpływów zarządu wojskowego na zarząd kolejowy, oświadcza minister, że istnieje to we wszystkich państwach i jest koniecznem, a często wychodzi nawet na korzyść ludności.

Wobec zarzutu p. Mengera, co do czystości w wagonach i poczekalniach, mowca zapewnia, że zarząd kolejowy sprawą tą się zajmuje. Co się tyczy decentralizacji kolejowej, to kwestja ta została statutem organizacyjnym z r. 1896 w sposób bardzo odpowiedni rozwiązana.

W ciągu dalszej dyskusji p. Forzt podnosi, że przyjęcie taryfy kilometrowej nie byłoby dla Galicji szkodliwe, ponieważ także rolnicy galicyjscy woleliby, aby obecne wysokie taryfy dla ruchu lokalnego zostały zniżone. Dla ruchu eksportowego w Galicji możnaby ustanowić nową taryfę wywozową.

P. Eug. Abrahamowicz zaznacza wobec wywodów Forzta, że ani mowca, ani jego stronnictwo nigdy nie przyjęłoby zasady taryfy kilometrowej, że jednakże są za indywidualizowaniem taryfy przy utrzymaniu obecnego systemu taryfowego. Za podstawę do obliczenia galicyjskich stosunków eksportowych nie można brać produkcji jednego roku, lecz należy oprzeć rachubę na datach z szeregu lat, czego p. Forzt nie zrobił. Wywóz z Galicji z pewnością podniesie się z powodu intenzywniejszej produkcji. Błędów popełnionych przy ostatnich rokowaniach ugodowych z Węgrami nie powinno się na koszt Galicji naprawiać. Następnie trzy pierwsze działy ministerstwa kolejowego i rezolucję Forzta przyjęto.

W obradach nad tytułem „cła" oświadcza minister skarbu Boehm-Bawerk, że w ministerstwie skarbu wypracowano już projekt reformy ustawodawstwa celnego i projekt ten będzie wkrótce przedłożony rządom austrjackiemu i węgierskiemu do przestudjowania. Skargi na złe pomieszczenie urzędów celnych uznaje minister za usprawiedliwione. Co się tyczy pomieszczenia urzędów celnych w Bielsku, Opawie i Cieszynie rokowania są w toku, co do instalacji urzędu celnego w Radowcach rokowania rozpoczęto.

P. Forzt omawia kwestję czeskich pokwitowań celnych, oświadcza się przeciwko temu, aby dochody z ceł były rozdzielane pomiędzy Austrję i Węgry według stosunku kwotowego, a przemawia za podziałem tych dochodów według stosunku faktycznej konsumcji.

P. Kozłowski oświadcza, że posłowie galicyjscy muszą całkiem słusznie żądać, by początki przemysłu galicyjskiego nie były niszczone przez przewagę kartelową. Galicja w ustawodawstwie przemysłowem wymaga specjalnego uwzględnienia. Mimo, że Galicja ma wiele interesu w urządzeniu linji celnej między Austrją i Węgrami, Polacy głosowali za ugodą węgierską ze względu na interes państwowy. Niemiecka taryfa celna najbardziej trafia Galicję, mimo to życzymy sobie traktatu z Niemcami, ale nie za każdą cenę. Jednakże nowa niemiecka taryfa celna nie może być pod żadnym warunkiem przyjęta za podstawę w rokowaniach co do traktatu handlowego; lepiej żadnej ugody nie zawierać, jak wiązać się pod warunkami, gorszymi niż dotychczasowe.

Mowca zaznacza, że sposób wykonywania konwencji weterynaryjnej ze strony Niemiec, był tendencyjny. W końcu wzywa zwalczające się stronnictwa, by zawarły zawieszenie broni przynajmniej na czas odnowienia ugody z Węgrami i traktatów handlowych, aby *tertius gaudens*, który cieszy się naszymi sporami, nie kazał sobie zbyt drogo zapłacić, korzystając z zawikłań wewnętrznych u nas.

Następnie przyjęto tytuł „cła" i rozpoczęto dyskusję nad podatkami konsumcyjnymi.

Referent Menger wnosi rezolucję domagającą się zniesienia podatków konsumcyjnych w miastach zamkniętych i zastąpienia ich przez reformę podatków od napojów.

P. Palffy stwierdza konieczność sanacji finansów krajowych i gminnych; omawia stosunki finansowe Czech, które walczą z ogromnym deficytem. Deficyt może być pokryty pożyczką i dochodami z podatku od piwa.

P. Byk krytykuje przestarzały system podatków konsumcyjnych od wina i moszczu, oraz mięsa i bydła rzeźnego, pod tym ostatnim względem różnica w taryfie istnieje podług wieku a nie podług żywej wagi, co jest niekorzystne.

Mowca oświadcza się w obszernym wywodzie przeciw podatkom konsumcyjnym w miastach zamkniętych i żąda zniesienia ich w interesie ludności miejscowej i zarządów gminnych.

Następnie obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś przed południem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do komisji szacunkowej.

Kraków 18 stycznia. Przy wyborze z III koła do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, członkami komisji na 4 lata zostali wybrani lekarze dr. August Kwaśnicki i dr. Józef Łazarski; na 2 lata właściciel realności Aleksander Sulikowski; zastępcami na 4 lata wybrani kupiec Józef Rudnicki i właściciel realności Edward Wojnarowicz.

Spór w obozie młodoczeskim

Wiedeń 18 stycznia. Według doniesienia *Slavischer Correspondenz* powstał w łonie stronnictwa młodoczeskiego spór o kwestję językową. Mianowicie posłowie, wybrani przez klub młodoczeski do rokowań z drem Koerberem skłonni są w kwestji językowej zgodzić się na stanowisko zajęte w rozporządzeniach językowych Gautscha, to znaczy, iż są gotowi zrezygnować z ogólnej dwujęzyczności w służbie wewnętrznej, a zgodzić się na to, aby każda władza używała w służbie wewnętrznej tego języka, jakim włada większość ludności w danym okręgu.

Przeciw temu wystąpił stanowczo wraz z swoją grupą p. Skarda przewodniczący komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego w Pradze.

Wobec tego delegaci młodoczescy złożyli oświadczenie, iż albo klub uwolni ich od dalszych rokowań z drem Koerberem i poruczy je p. Skardzie, albo też pozostawioną im zostanie zupełnie swobodna działalność.

O kwity czeskie na djety poselskie.

Wiedeń 18 stycznia. Jak wiadomo p. Herold poruszył sprawę kwitów czeskich na djety poselskie. Mianowicie, chcąc pobrać należące się mu djety, wystawił na nie kwit po czesku, którego kancelarja parlamentu nie przyjęła. W sprawie tej został spisany przez prezydenta izby hr. Vettera protokół, a p. Herold udał się do rządu z żądaniem wypłacenia mu djet. W tych dniach otrzymał odpowiedź, w której prezydent gabinetu zawiadamia go, że rząd nie ma potrzeby w każdym poszczególnym wypadku asygnować djet, gdyż na mocy umowy z prezydjum izby, sprawę wypłaty djet posłom, biorącym udział w posiedzeniach przekazano raz na zawsze prezydjum. Co się tyczy zaś sprawy nieprzyjęcia kwitu czeskiego, to usuwa się ona z pod kompetencji rządu. P. Herold, otrzymawszy tę rezolucję wniósł skargę przeciw rządowi do trybunału państwowego z żądaniem wypłacenia mu zaległych djet.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 18 stycznia. W izbie lordów na wczorajszem posiedzeniu po Salisburym zabrał głos Roseberry. Mowca zapytuje Salisburyego, czy prawdą jest, że przebywający w Europie zastępcy Boerów konferowali z rządem co do warunków pokoju. Salisbury przeczy temu. Roseberry powiada dalej, że w ostatnim czasie bawił w Londynie przez kilka dni prezydent holenderskich ministrów, o czem pisały

dzienniki w taki sposób, że powstało podejrzenie, iż toczą się jakieś pertraktacje. Mowca powiada, że Anglja jest znienawidzoną w całej Europie. Ostatnią mowę Chamberlaina pochwala mowca w zupełności; była ona jak najlepszą i jedynie możliwą odpowiedzią.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Landsdowne ubolewa, że mąż tak wybitny jak Roseberry twierdzi, iż Anglja jest w całej Europie znienawidzona. Jest to niesłuszne. Zawsze, jeżeli wielkie mocarstwo prowadzi wojnę z małem państwem, sympatje są po stronie słabszych. Po stronie Anglji jest prawo. Rząd zajmuje się poważnie reformą wojska.

Na tem dyskusję zamknięto, poczem adres uchwalono.

Londyn 18 stycznia. W izbie gmin powitali posłowie z partji rządowej wchodzącego do sali Chamberlaina długotrwającymi oklaskami. W toku dyskusji adresowej krytykował dep. Campbell-Bannerman prowadzenie wojny południowo-afrykańskiej, oświadczając się przeciw bezwzględnemu postępowaniu wobec Boerów, a za zawarciem z nimi pokoju. Mowca wystąpił także przeciw przymusowym środkom w Irlandji.

Balfour bronił rządu przed zarzutami poprzedniego mowcy i oświadczył, że rząd będzie prowadził wojnę do końca, t. j. do zupełnej aneksji republik.

Londyn 18 stycznia. W izbie gmin interpelował dep. Mac Neill Balfoura, czy tenże zechce odczytać odpisy zapewnień, które dano niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy ze strony rządu angielskiego w tym kierunku, że mowa edynburska Chamberlaina i określenie armji niemieckiej, nie miały na celu obrażać uczuć narodu niemieckiego.

Balfour odpowiedział, że urzędownie żadnych zapewnień nie dano, a tylko w rozmowie niemieckiego ambasadora z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Landsdownem, zostało to stwierdzone. Na zapytanie tego samego posła, który z obu dygnitarzy rozpoczął rozmowę, rząd nie dał odpowiedzi.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 18 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy w sprawie udzielenia radzie powiatowej w Grybowie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki 30.000 koron.

Rada wojskowa.

Wiedeń 18 stycznia. Na radzie wojskowej, odbytej pod przewodnictwem cesarza, postanowiono mianować w miejsce gen. Dawida, komendantem korpusu w Dalmacji gen. Horzetzky'ego.

Z obozu wszechniemieckiego

Praga 18 stycznia. Do Asch zwołane zostało na sobotę 25 bm. walne zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego, które rostrzygnąć ma spór między Schoenererem a Wolfem.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 18 stycznia. Sejm pruski obradował wczoraj nad budżetem w pierwszem czytaniu. W dyskusji zabrał głos minister skarbu Rheinbaben, który oświadczył, że zniżenie taryfy osobowej na kolejach jest koniecznem, nie może natomiast przyrzec zniżenia taryfy towarowej.

Poseł Jażdżewski omawiał etat sprawiedliwości, mówił o zarządzeniach policji w kwestji polskich zgromadzeń i żądał, aby tylko takich mianowano urzędników sądowych w prowincjach wschodnich, którzy władają językiem polskim. Ustałyby wówczas nieprawidłowości, będące po części winą panujących stosunków. Pieniądze na budowę niemieckich domów i na niemieckie stowarzyszenia są najlepszym środkiem rozdzielającym Niemców od Polaków w towarzyskiem pożyciu. Główna wina spada na Niemców, którzy tak się prześcigają w uciskaniu Polaków.

Minister Rheinbaben, ubolewa, że nie może zgodzić się na życzenia Polaków. W walce z Polakami rząd nie może przestrzegać stanowiska „Gewehr bei Fuss", do tej wysokości obojętności rząd nie może się wznieść.

Poseł Eynern omawia encyklikę papieską w sprawie ruchu „Los von Rom" i oświadcza, że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby kościół ewangelicki brał udział w agitacji przeciw kościołowi katolickiemu. Stowarzyszenie Gustawa Adolfa jest najbardziej pokojowem towarzystwem. (Głosy: Oho! w centrum.)

P. Kirsch (z centrum) polemizuje z poprzednim mowcą i powiada, że są pewne objawy, które usprawiedliwiają twierdzenie, iż kościół ewangelicki popiera agitację *„Los von Rom."*

Minister Rheinbaben odpowiada na wywody kilku mowców, domagających się przedłożenia kanałowego i oświadcza, że przedłożenie to nie zostało ostatecznie cofnięte, lecz nie pora jest teraz na nie. Na tem dyskusję zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Samobójstwo.

Ołomuniec 18 stycznia. Wczoraj zastrzelił się tu kapitan 18 pułku piechoty Józef Spazier. Powodem samobójstwa była wielka nerwowość.

Burze.

Wiedeń 18 stycznia. Także przez wczorajszy dzień szalała tu burza, choć już nie tak silna, jak onegdaj. Wicher obalił między innymi 2 ludzi i tak silnie rzucił nimi o ziemię, iż zmarli wskutek odniesionych obrażeń. Wiele osób odniosło uszkodzenia, także szkody materjalne są znaczne. Połączenie telegraficzne i telefoniczne w wielu miejscach przerwane.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 18 stycznia. Z miejscowości Zhildancineo w Meksyku nadeszła wiadomość, że wskutek trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło tę okolicę, 600 osób utraciło życie.

Nowy Jork 18 stycznia. Telegram z Laredo (Texas) donosi, że także inne okolice Meksyku nawiedziło trzęsienie ziemi trwające 25 minut.

Straszna katastrofa.

Hniewin 18 stycznia. Od wczoraj rana pracują dalej nad utorowaniem przystępu do szybu „Jupiter". Rzeka Biała wskutek onegdajszego deszczu wezbrała; roboty prowadzi się mimo to dalej. Wczoraj rozpoznano trupa, znalezionego onegdaj u wejścia do szybu. Jest to jeden z robotników.

Hniewin 18 stycznia. Dotychczas nie wydobyto dalszych trupów. Wczoraj rozpoczęło się rozdawanie przez kasy brackie jednorazowych wsparć dla wdów i sierót po nieszczęśliwych ofiarach katastrofy; wdowom rozdano po 200 koron a nieletnim sierotom po 40 koron — Dr. Koerber nadesłał 1000 koron na zapomogi dla rodzin robotników.

Wykonanie wyroku śmierci.

Berlin 18 stycznia. W Naumburgu stracono wczoraj dwóch mężczyzn i jedną kobietę, skazanych przez przysięgłych na karę śmierci za morderstwo.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny $7\frac{1}{2}$ - $8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologji (pojęcia i sądy)".

Teatr miejski: „Pajace", opera, „Rycerskość wieśniacza", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota (18): Pryski panny. — Jaropełka. (5) Fiepemta. Wschod słońca o godzinie 7 m. 51 zachod o godzinie 4 minut 31.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 1° R. Pada śnieg; silny wiatr.

Przeniesienie. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Jana Markiewicza z Monasterzysk do Lubaczowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei uwolnił, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem skarbu, sekretarza ministerjalnego Alfreda Ressiga, od obowiązków komisarza rządowego akcyjnego towarzystwa dla kolei Chabówka Zakopane, a to z powodu przeniesienia siedziby tego towarzystwa z Wiednia do Lwowa, oraz przeniósł adjunkta maszyn Tobiasza Sterna na jego własne żądanie z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Ze sfer sądowych. P. Piwocki, radca sądu krajowego i naczelnik sekcji II, został mianowany starszym radcą i przeniesiony do apelacji. W miejsce jego kierownictwo sekcji II obejmie p. radca Karol D'Abancourt.

Przerwa ruchu kolejowego. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymany został z dniem 16 bm. ruch wszystkich pociągów na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, między stacjami Bieńczyce Kocmyrzów prawdopodobnie na 48 godz. Po za stację Bieńczyce nie przyjmuje się żadnych posyłek.

Na posiedzeniu administracyjnem Towarzystwa lekarzy lwowskich, wybrano wczoraj nowy wydział. Prezesem został dr. Adam Sołowij, wiceprezesem dr. Władysław Jasiński, sekretarzem dr. Salamon Ruff. Prócz tego wybrano jeszcze 8 delegatów na walne zgromadzenie tow. lekarzy galicyjs.

Wybory członków komisji podatku osobisto dochodowego z III. koła odbyły się wczoraj przy udziale przeszło tysiąca wyborców. Skrutynium nie zostało jeszcze ukończone, o ile jednak z pobieżnego przejrzenia oddanych głosów sądzić można, wybranym został jako zastępca na pewne, p. Alfred Dzikowski kupiec. Co do drugiego elekta, to dopiero dzisiaj komisja skrutacyjna obliczy dokładnie głosy, które rozstrzeliły się na dwu kandydatów, Michała Nicka ajenta handlowego i Jana Kracha, budowniczego. Kandydaturę tego ostatniego, podniesioną wbrew woli komitetu, popierali bardzo energicznie lwowscy przemysłowcy i drobni mieszczanie, tak, że prawdopodobnie p. Krach większość głosów mieć będzie.

Echo sprawy Czelańsky'ego. Głośny swego czasu zatarg między dyrektorem teatru lwowskiego p. Pawlikowskim, a śpiewakiem p. Myszugą, zakończył się przed kilku dniami wyrokiem najwyższego trybunału w Wiedniu. Sprawa, jak sobie nasi czytelnicy przypomną, miała się jak następuje: Były dyrektor opery lwowskiej p. Czelańsky postanowił był, iż artystom śpiewakom nie wolno powtarzać żadnych aryj, choćby publiczność tego się domagała. Tego samego dnia, w którym zapadło to postanowienie, pawano „Halkę". P. Myszuga śpiewał Jontka. Po odśpiewaniu arji „Szumią jodły" publiczność nagrodziła go hucznymi oklaskami, wywołała go kilkanaście razy i domagała się powtórzenia tej arji. P. Myszuga chcąc uczynić zadość żądaniu publiczności, zbliżył się do budki suflera i dał znak kapelmistrzowi, iż chce arję powtórzyć. P. Czelańsky nie zważając na to, kazał orkiestrze grać dalej. Publiczność widząc całe zajście urządziła natychmiast demonstracje przeciw p. Czelańsky'emu, a po przedstawieniu między kapelmistrzem, a p. Myszugą przyszło do ostrego starcia, którego epilogiem było to, że p. Myszuga oświadczył p. dyrektorowi Pawlikowskiemu, iż póty nie będzie śpiewał w teatrze lwowskim, póki orkiestrą dyrygować będzie p. Czelańsky.

P. Pawlikowski życzenia p. Myszugi nie uwzględnił, wskutek czego p. Myszuga przerwał dalsze występy a nadto wniósł przeciw p. Pawlikowskiemu skargę o 4000 koron, należących się mu, jako honorarjum za cztery występy. P. Pawlikowski znów wniósł przeciw p. Myszudze skargę o 40 000 koron, które liczył sobie jako odszkodowanie za przerwane przez p. Myszugę występy. Sąd pierwszej instancji zasądził p. Pawlikowskiego na zapłacenie p. Myszudze 4000 koron. Przeciw temu wyrokowi adwokat dr. Grek wniósł imieniem p. Pawlikowskiego rekurs. Sąd drugiej instancji przyznał wprawdzie słuszność pretensji p. Myszugi, ale równocześnie orzekł, że dyrekcja teatru poniosła przez zerwanie występów przez p. Myszugę szkodę, jeżeli nie w wysokości 40.000 koron, to co najmniej w wysokości 4000 koron. W ten sposób sąd apelacyjny skompensował obie pretensje, a równocześnie skazał p. Myszugę na ponoszenie kosztów sądowych pierwszej i drugiej instancji. Adwokat p. Myszugi, dr. Kwolewski, wniósł o rewizję procesu, wskutek czego sprawę tę rozpatrywał najwyższy trybunał w Wiedniu. Po rozpatrzeniu sprawy, trybunał zniósł wyroki obu instancyj i nie przyznał ani honorarjum p. Myszudze, ani odszkodowania p. Pawlikowskiemu, a nadto obu uwolnił od płacenia stronie przeciwnej kosztów sądowych.

Sympatyczną nowość, mianowicie koncerty specjalnie urządzane dla dzieci, wprowadza u nas IV Koło towarzystwa szkoły ludowej. Zarząd Koła wychodzi ze słusznego, pedagogicznego zapatrywania, że dziatwie naszej, kształcącej się w muzyce, trzeba dać od czasu do czasu sposobność wysłuchania przystępnych dla niej, a przytem dobrze wykonanych utworów muzycznych. Koncerty wielkich towarzystw muzycznych, obliczone na słuchaczy dojrzałych, są dla dzieci zanadto poważne i niezrozumiałe. Zaletą i cechą charakterystyczną koncertów, jakich szereg urządzić zamierza IV Koło towarzystwa szkoły ludowej, będzie obok wzorowego wykonania poszczególnych punktów programu, najstaranniejszy ich dobór w tym kierunku, aby młode audyterjum odnieść mogło istotną korzyść ze słuchanych utworów.

Pierwszy koncert tego rodzaju odbędzie się

w niedzielę dnia 26 b. m. w sali „Sokoła" w porze popołudniowej. Osobny komitet, z panią prof. Pawlewską na czele, dokłada starań, aby ułożyć program odpowiedni i zapewnić koncertowi pierwszorzędne siły artystyczne. Ceny miejsc ustanowiono umyślnie możliwie najniższe. Szczegóły programu niebawem ogłosimy.

Dochód z koncertów tych przeznacza Koło na budowę polskiej szkoły ludowej na kresach wschodnich.

Apel do polskich malarzy wystosował znany powszechnie ich kolega p. Włodzimierz Tetmajer. Wzywa on, by „polską sztukę robiono polskiemi barwami", których dostarczyć może każdemu fabryka Karmańskiego w Dębnikach pod Krakowem.

Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch towarowy na szlaku Biała czortkowska - Zaleszczyki od 17 stycznia począwszy aż do odwołania.

„Car jedzie!" Jeden z dzienników lwowskich doniósł, że cenzura lwowska zakazała wystawienia tej jednoaktowej sztuki Józefa Maskoffa z powodu, że treść jej ubliża czci rosyjskiego cara. Ze strony kompetentnej dowiadujemy się, że rzecz ta ma się nieco inaczej, a mianowicie, cenzura zakazała wystawienia tej sztuki z powodu, że „ubliża ona młodzieży polskiej w Warszawie, insynuując jej tendencje nihilistyczne".

Oszuści. Z Radomyśla donoszą: Dzierżawca tutejszej propinacji Baruch Löw i spólnik jego Rafal Izrael, handlarz bydłem, narobiwszy długów na przeszło 80 000 koron, znikli bez śladu.

Przeciw kobietom. Z Chicago donoszą: North Westen University, który liczył siedmdziesiąt słuchaczek medycyny, odmówił przyjmowania kobiet na fakultet medycyny. „Po trzydziestu dwóch latach doświadczeń okazuje się — powiedział jeden z najzdolniejszych profesorów uniwersytetu, p. Raymond — że kobiety są zawsze lichymi doktorami, gdyż nierozumieją, ani chirurgji, ani pracy w laboratorjum. My ich nie chcemy i publiczność także ich nie chce".

Pomiędzy słuchaczkami tego uniwersytetu, znajduje się księżniczka indyjska Bamha, Dhuleys Singh.

Djabeł w pułapce. W Leobersdorf pod Wiedniem wygrała niedawno temu posługaczka na kolei południowej, niejaka Schribankowa terno na loterji liczbowej. Nagle ubiegłego piątku zjawił się u Schribankowej o samej północy „djabeł" i zażądał, pod grozą porwania kobiety do piekła, wydania pieniędzy. Przerażona taką wizytą kobieta, wyznała „djabłowi" otwarcie, że pieniądze ulokowała w badeńskiej kasie oszczędności. W obec tego szatan rozkazał, aby Schribankowa pieniądze z kasy podniosła i nie mówiąc nic nikomu, przyniosła je domu, poczem znikł. Posłuszna kobieta udała się nazajutrz istotnie do Baden po pieniądze. Kiedy jednak ją tam spytano, dlaczego włożoną gotówkę wycofuje, opowiedziała ona przygodę z djabłem. Doniesiono o tym wypadku policji i babina wróciła do domu w tajemnem towarzystwie dwóch agentów, którzy się z nadejściem nocy ulokowali w szafie. Punktualnie o północy zjawił się syn piekieł i zażądał pieniędzy. Schribankowa przerażona, odesłała go po pieniądze do szafy. Kiedy „djabeł" otworzył drzwi szafy, zamiast znaleść tam pieniądze, znalazł się w silnych objęciach dedektywów, którzy go niebawem w kozie ulokowali. Djabłem tym ma być jeden ze sług kolejowych.

Straszny wypadek. Z Antwerpji donoszą o strasznym wypadku, jaki zaszedł tam przed kilkoma dniami, poruszając do najwyższego stopnia opinję publiczną. Rzecz się tak miała: Kapitan szwedzkiego okrętu „Sztokholm", niejaki p. Rossander, zabawiał się przez całą w towarzystwie jednego ze swoich przyjaciół. Nad ranem, skoro już czas było wracać na okręt, który tego dnia właśnie miał do Szwecji odpłynąć, p. Rossander pożegnał swego przyjaciela i wsiadłszy w dorożkę pojechał do portu. Nie dojechał jednakże... Zaginął w drodze bez śladu, a wraz z nim dorożka, w której jechał i woźnica... Wszelkie poszukiwania nie dały najmniejszego rezultatu, przypuszczano, że Rossander padł ofiarą jakiejś zbrodni i dopiero po tygodniu przekonano się o prawdzie. Mianowicie, wskutek nieostrożności woźnicy, dorożka wpadła do jednego z kanałów portowych. W tych dniach wydobyto ją z wody, oraz odnaleziono zwłoki dorożkarza i kapitana Rossandera. Ponieważ znaleziono przy nim zegarek i pieniądze, więc wszelkie przypuszczenia o napadzie w celach rabunku upadły.

Omnibusy automatyczne. Automobile weszły już w Paryżu tak dalece w używanie, że nietylko pełnią zadanie pojazdów spacerowych, ale wszystkie wielkie magazyny i przedsiębiorstwa używają ich jako wehikułów do przewożenia ciężarów. Automobile pełnią także funkcję dorożek, a w samym Paryżu jest kilkaset pojazdów tego rodzaju. Obecnie przedsiębiorcy francuscy chcą wprowadzić omnibusy automatyczne, które kursowałyby na większych przestrzeniach. W tym celu rozpisany jest już konkurs, a próbna jazda odbędzie się na przestrzeni 1175 kilometrów, między Paryżem a Monte-Carlo podczas Zielonych Świąt.

Teatr.

„Nikt mnie nie zna", Al. hr. Fredry. — „Zagadka", Pawła Hervieux. — „Goście", St. Przybyszewskiego.

Prawdziwa niespodzianka! Lwowski teatr miejski, który od grudnia zmienił się był na wielką i małą operę, naraz wystąpił z utworami dramatycznymi! Rejestrowałem z podziwem repertoar od Nowego roku, zapisując: 1 stycznia: „Żydówka" (opera), 2-go stycznia: „Cyganerja" (opera), 3 go stycznia: „Manru" (opera), 4 go: „Cyganerja", 5-go: „Wesoła dwójka" (operetka), 6-go: „Manru", 7-go: „Cyganerja", 8 go: (niespodziewany wyjątek) „Dr. Maszkow", komedja, 9-go: „Cyganerja", 10go: „Dr. Maszkow", 11-go: „Simplicjusz" (operetka), 12-go: „Cyganerja", 13-go: „Simplicjusz", 14-go: „Lohengrin" (opera), 15 go: „Simplicjusz", 16 go: „Cyganerja"... aż się w głowie kręciło! W szesnastu dniach czternaście oper i operetek, a jedna — dodajmy: „od macochy" — komedja!

Myślałem sobie: albo dyrekcja teatru sądzi, że Lwów jest miastem miljonowem i posiada 20 000 bardzo bogatych melomanów, którzy mogą naprzemiany zapełnić i słuchać przez dni czternaście śpiewu jednych i tych samych melodyj, albo też kasa dyrekcyjna powiedziała sobie romantycznie: „Ja jestem miljon! i — co mi zrobisz"...

Nareszcie jednak przypomniano sobie, że zacny dyrektor „pierwszy" sceny lwowskiej ślubował ongi uprawiać narodową sztukę dramatyczną, a oduczać nas od „skocznej muzy operetkowej"... Przypomniano sobie i — obdarzono nas aż dwiema nowościami literatury dramatycznej, dodając „dla zaokrąglenia" (tak głosiły reklamy)... nieboszczyka Fredrę.. Jutro będą znowu operetki, a pojutrze opery; ale, bądź co bądź, zarówno publiczność, jak i śpiewacy mieli przecie przez jeden dzień — wytchnienie...

Na to „wytchnienie" rozśpiewana dyrekcja dała nam dwie — nowości. „Nowościami" nazywamy sztuki Hervieux'a i Przybyszewskiego z tej jedynie przyczyny, że były grane wczoraj po raz pierwszy; właściwie bowiem charakter ich jest niejako dalszym ciągiem, jednym z epizodów tego, trującego nasze etyczne pojecia posiewu, który na gwałt pragnie zaszczepić p. Pawlikowski na gruncie lwowskim.

Należy się jednak sprawozdanie z tego, czem nas uraczono wczoraj.

A więc, była „Zagadka" Hervieux'a. W zdenerwowanym i skorumpowanym świecie paryskim rzecz ta sprawiła wielkie wrażenie. Pomiędzy dwa małżeństwa wkradł się „przyjaciel domu", który prowadzi romans z jedną z żon. Mężowie stwierdzają, że „przyjaciel" ma romans z jedną z ich żon, ale nie wiedzą, z którą. Rozwiązanie tej zagadki stanowi treść dwóch aktów sztuki, napisanej zresztą bardzo zręcznie pod względem scenicznym. Ostatecznie, gdy „przyjaciel", chcąc ratować honor własny i ukochanej, odbiera sobie życie, — jedna z tych kobiet wyznaje, że była jego kochanką, gdy druga mdleje.. Nie znam oryginału i nie wiem, ażali pna Nałęczówna dobrze przetłumaczyła ostatnią scenę.

Jeżeli bowiem rzeczywiście przyznająca się do winy Eleonora twierdzi, że „była kochanką", to właściwie zagadka polegałaby na pytaniu, dlaczego niepotrzebnie uczyniła wyznanie w chwili, kiedy skon ukochanego rzucił zasłonę tajemnicy na całą sprawę. Zagadką wobec tego wynik fabuły nie jest i rzecz, rozpoczęta i przeprowadzona z wielkiem naprężeniem ciekawości widza, kończy się nielogicznie. Byłby nią natomiast, gdyby, wobec podejrzanego zemdlenia jednej, druga przyznała się tylko, iż ona kochała się w nieszczęśliwym młodzieńcu.

Sztukę grano bardzo dobrze. Panie: Bednarzewska i Morska (obie żony) wyglądały bardzo uroczo, a grały z wielką finezją. Bardzo dobrymi byli również obaj mężowie, pp. Chmieliński i Hierowski, oraz p. Kamiński, jako stary margrabia, kuzyn. Tylko p. Adwentowicz (przyjaciel, Vivarce), nie był w swej roli, to też kreacja ta wypadła blado, bez siły dramatycznej. Całość sprawiała wrażenie scenicznego żartu, zabawki dramatycznej na tle rozwiązłych stosunków paryskiego życia. Jest to t. zw. *cas*, ulubiony temat dzisiejszych autorów francuskich, osnuty na tle — brudów życia, które skandalem zajmą, ale tendencją budzą niesmak.

Drugą nowość stanowiły „Goście" Przybyszewskiego. Kto nie zna „Złotego runa", nie zrozumie tej fantazji, snującej się „w sercu człowieka". P. Przybyszewski, który zawsze w kółko spowiada się ze wszystkich popełnionych i niepopełnionych grzechów swojego żywota, zajął nas i tym razem fantastycznym obrazem wyrzutów sumienia, oczywiście zawsze na temat genitalnych „świętości" i zbrodni. Jest to fantasmagorja wysoce utalentowanego umysłu, granicząca z jakiemś delirium; coś bardzo oryginalnego i bardzo niezdrowego. Chodzą po scenie wyrzuty sumienia samca, którego religją była — samica, bo dlań ponad to niema innej wiary i innych ideałów. I znowu powtarza się wyznanie wiary autora: „Nie ma winy, — jest tylko kara; nie ma sprawiedliwości ani ludzkiej, ani Boskiej: jest tylko konieczność; życie to rozpacz, której śmierć samobójcza stanowi ukojenie" itp. Są to okropne bluźnierstwa, jakieś wizje chorobliwe, sny rozpaczne, a nietrzeźwe, obrazy bagniste, wywołujące w duszy ludzkiej upokorzenie człowieczeństwa. Talent wrodzony świeci tu, jak słońce nad wyziewami trzęsawiska. Szkoda, zaprawdę, tych promieni słonecznych, co mogły rozjaśniać i ożywiać dusze ludzkie i serca, jak kwiaty na łące i zboże na łanach.

Grano sztukę z tendencją nastroju, a nawet — pjetyzmu, bo tego rodzaju rzeczy stanowią ulubiony temat chorej sceny naszej, nie szczędzono ani pieniędzy na świetną wystawę, ani pracy reżyserskiej. Chóreg poetę interpretowano z histerycznym jakimś zapałem... Utrzymał się jednak w mierze jeden tylko p. Kamiński, który z ogromną inteligencją i prawdziwym artyzmem odtworzył postać Satana — Gościa. Łamał się natomiast p. Solski (Adam); pani Solska (żona) przesadzała w ruchach rękami i kibicią, a pani Morskiej (Pola) brakło szczerości i ciepła. Obaj starcy, pp. Kwiatkiewicz i Wysocki bardzo dobrze odtworzyli rolę greckiego chóru, czy komentarza do tej całej historji, która odbywa się „w sercu", ale z pewnością nie z serca została poczętą.

„Dla zaokrąglenia", przedstawienie rozpoczęło się starą, a serdecznego humoru pełną komedją Fredry: „Nikt mnie nie zna." Trzeba doprawdy albo złośliwego satyryka, albo grubego żartownisia, iżby dwa tak wstrętnie modernistyczne utwory „zaokrąglać" poczciwą krotochwilą polskiego Moliera. Był to żart niesmaczny, wprost obrażający uczucie pietyzmu naszego dla Fredry i brak mi wyrazu na nazwanie tego postępku. Starego, słuckiego pasa, nie przypina się do stroju szansonistek!

Na wstępie narzekałem na przeładowanie operowe. Cofam to jednak wobec wczorajszego doświadczenia:

Bogu dzięki, że ten wieczór, poświęcony dramatowi, był wyjątkowym wypadkiem. Dzisiaj znowu operetki, jutro operetki i jeszcze dalej operetki. Wolę już tę szkołę śpiewu przed pustemi ławkami, niż ów posiew zarazy moralnej i etycznej, jaką nam przynosi repertoar dramatu.

Na owe produkcje operowe może przynajmniej pójść nasza kobieta, o ile jej dyrekcja nie nauczyła smakować w „Zagadkach", „Złotych runach" i „Gościach"!

O, sceno narodowa polska, gdzie ty?!

Kl. K.

Małżonek idealny.

W czasach, gdy kobieta winna jest małżonkowi posłuszeństwo zupełne, a małżonek uważa się za pana nieograniczonego połowicy swojej — zdobyć tytuł małżonka idealnego nie przedstawia trudności. Tytuł to tani i łatwo przyznawany przez opinję publiczną pierwszemu lepszemu filistrowi.

Inaczej zupełnie rzecz przedstawi się w nie-

dalekiej przyszłości, bo któż zaprzeczy, czy jednym z podstawowych dogmatów cywilizacji wieku dwudziestego nie będzie zupełne równouprawnienie kobiet we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej?

W wieku dwudziestym mężczyzna, pragnący zdobyć tytuł małżonka idealnego, trenowany być musi od kolebki. Przewiduje to pani Lavinia Hart, literatka amerykańska, nawołuje więc w miesięczniku *Cosmopolitan*, bijącym — nawiasem mówiąc — pół miljona egzemplarzy, kobiety całego świata, by przystąpiły już teraz do hodowli przyszłych małżonków idealnych.

Niektóre jej rady nie są pozbawione racji, tak np. za główny warunek pozyskania tytułu małżonka idealnego poczytuje p. Hart zdrowie żelazne.

Pierwszem staraniem matki — pisze — jest wyjaśnienie synowi wpływu zdrowia na karjerę małżeńską. Pogoń za ideałem będzie chimeryczną, jeżeli nie będzie miała za podstawę skały, która nazywa się ciałem dzielnem i silnem. Człowiek, dotknięty dyspepsją chroniczną, nie może być małżonkiem dobrym, cierpiący na podagrę nie może posiadać tej równowagi umysłu, jaka potrzebna jest ojcu, którego przykład pozostawia w umysłach dzieci ślady niezatarte. Matka, która nie wpaja w swoje dzieci konieczności rozwijania sił fizycznych i zdobycia za jakąbądź cenę skutków dobroczynnych, płynących ze zdrowia zupełnego, uchybia najważniejszemu z obowiązków swoich względem dzieci i przyjmuje na siebie odpowiedzialność za nieszczęścia, jakie spadną na przyszłe ich rodziny.

Dla Amerykanów zdrowie, to podstawa szczęścia ludzkiego. W wielu już stanach Unji ciała prawodawcze zajmują się obecnie uchwaleniem ustaw, zabraniających wstępowania w związki małżeńskie osobom, dotkniętym chorobami przewlekłemi, zaraźliwemi i udzielającemi się potomstwu, oraz upośledzonym umysłowo. Ruch, dążący nawet do reform ogólno-państwowych, pod tym względem znajduje w Stanach Zjednoczonych licznych zwolenników, zdrowie atoli, choćby najdoskonalsze, nie wyklucza złego charakteru, p. Hart zwraca więc uwagę i na ten warunek wychowania małżonków idealnych przyszłości.

Na pierwszy rzut oka, zdaje się przesadne — pisze współpracowniczka miesięcznika amerykańskiego — aby kawałek cukierka, baranek ruszający główką, Indjanin mechaniczny, lub jakiekolwiek z innych wymagań małego tyrana ogniska domowego, wypełnianych z niezmienną gotowością przez rodziców, były kiedyś nieszczęściem dziewczynki, za małej jeszcze, by mogła wyrobić sobie zdanie o cnotach, wymaganych od przyszłego małżonka, a jednak jest to prawdą najzupełniejszą. Ludzie, najbardziej ochotni do poświęceń w sprawach najważniejszych, są zadziwiająco samolubni w tej mnogości szczegółów drobnych, stanowiących szczęście lub nieszczęście życia codziennego. Ludzie, zepsuci w dzieciństwie, nie mają świadomości, że samolubstwo stało się drugą ich naturą."

Przypuśćmy, że zdrowie i charakter przyszłego małżonka idaalnego zostały wyhodowane doskonale przez matkę. Po dzieciństwie atoli następuje okres, w którym przyszły małżonek próbuje wyswobodzić się z pod skrzydeł rodziców, użyć swobody, skosztować owoców, zakazanych. Na okres ten p. Hart zwraca uwagę dyskretnie, zadając pytanie:

„Czy młody człowiek, mający ambicję zostania kiedyś małżonkiem idealnym, przewiduje, że nadejdzie czas, w którym oddałby wszystko, co posiada na tym świecie, dla zatarcia wspomnień swych błędów? Czy podejrzewa, że najpiękniejszy moment życia, w którym chciałby złożyć u stóp swej ukochanej świat cały, będzie zatruty myślą o przeszłości nie bez plamy?"

A więc zdrowie żelazne, charakter dobry i czystość serca, zachowana do chwili małżeństwa, dają nam kandydata wspaniałego na męża bez skazy, ale na kandydata tego czyha jeszcze jeden wróg, który wszystko zepsuć może, a wrogiem tym jest piękność kobieca. Pani Hart radzi mu przeto:

„Kobieta, posiadająca inteligencję żywą i uczucia wzniosłe, choćby obdarzona była przez przyrodę rysami jaknajbardziej nieładnymi i nieregularnymi, bezwarunkowo nabyć może tę piękność, która wynika z finezji i czystości wyrazu twarzy, a która przewyższa piękność fizyczną, opartą jedynie na materjalnej regularności rysów i ciała. To promieniowanie zewnętrzne zalet najpiękniejszych duszy przybiera codziennie coraz to więcej na sile i uroku w miarę rozwijania się miłości ku dobremu w sercu".

Pani Hart wymaga następnie od małżonka idealnego przyszłości, by szukał zawsze towarzyszki życia tylko w tej sferze, w jakiej się obraca, równej sobie pod względem wychowania; nie wymaga koniecznie, by małżonkowie posiadali jednakowe przekonania polityczne, ale wymaga, by wiara ich łączyła.

„Małżonek — pisze — będzie opatrznością żony, zrozumie, że jest odpowiedzialny za jej dobrobyt materjalny i szczęście. Będzie czuł ku niej miłość niezniszczalną, której nie muśnie nawet podejrzenie zazdrosne. Poza porozumieniem doskonałem, zaufaniem wzajemnem i wiarą obopólną, absolutną, poszukiwanie szczęścia idealnego nie dozwolone jest małżonkom. Nic nie dorówna pięknością miłości, świadomej swej potęgi, nic nie ma bardziej świętego, jak miłość, natchniona przez wiarę bezgraniczną".

„Kobieta — pisze — wierząca w Boga, wierzy swemu małżonkowi, a ta wiara podwójna staje się najszlachetniejszem z jej przyzwyczajeń."

Wszystko to sprawy natury idealnej, nie byłaby jednak współpracowniczka *Cosmopolitana* Amerykanką, gdyby zapomniała o pieniądzach.

Na pieniądze zwraca wielką uwagę i wręcz twierdzi, że zbrodnią jest skazywać kobietę, którą się kocha, na biedę lub na kajdany długów. Jednym z najważniejszych obowiązków małżonka idealnego ma być dostarczanie żonie funduszów dostatecznych na wydatki, jakich wymaga od niej jej stanowisko społeczne, sfera, wśród której przebywa.

Jeżeli wszystkim tym warunkom małżonek idealny zadość uczyni, to zdaniem p. Hart, nie będzie stadła szczęśliwszego pod słońcem.

Wszystko to bardzo piękne, ale gdzież znaleść aniołów, któreby stworzyły ów raj na ziemi? W każdym razie nie traćmy nadziei. Może przyszłe pokolenia zdołają wyhodować małżonków idealnych.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 stycznia. **Zamknięcie giełdy** o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 646 —, Akcje węg. Zakł. kred. 664·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 540 — Akcje Laenderbanku 415·75, Akcje Bankvereinu 447 50, Akcje Bodenkredit 890·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 656 50, Akcje kolei połudn. 78 ·0, Akcje tramw. lit. a) 285·—, lit. b) 280·—, Akcje kolei Elżbiety 450·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kol. Czerniowieckiej 548 —, Akcje Alpiny 418 50 Akcje Rima Muranji 486 —, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1480·—, Akcje fabryki broni 316 —, Akcje tureckie tytoniowe 291·—, Oblig. węg. indemn. 94 60, Renta majowa 100·25, Austr. renta koron. 96 70, Węgierska renta koron. 95 30 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 92 40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 50, 4 proc. listy Banku hipot. 90 50 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 97 90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 94·— 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 103 75, Marki 117·17, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 17 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) **procentowe**: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 263 —; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 253· —; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 271·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 248 50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 84·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 10 ·25 *b)* **bezprocentowe**: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·—; Clary 40 zł. m. k. 164 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—; Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 86 —; Palffy 40 zł. m. k. 180 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 52 50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 50; Losy arcyks. Rudolfa 10 zł. 90 —; Salma 40 zł. m. k. 225 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 78 —; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 235 —; Losy premiowe m. Wiednia z 1874 roku 401·—.

— **Wiedeń** 17 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18· do — —. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 34 80 do —·—. Tendencja słaba

Berlin 17 stycznia. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy: Kredyty 203·75, Staatsbahny 140 60, Disconto Comandit 185·50, Berlińskie Tow. handl. 144 50, Laura 19 ·10, Bochumery 183·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 80 86, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego ·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 106·25, Renta włoska 100·80, „Harpener" kopalnie węgla 164· , Kolej Marienburg-Mławka 65·75, Konsolidation 294·50, Lombardy 20 60, Kolej Henry 93·50, Niemiecki bank narodowy 104·10, Kanada Profered 112 30; Akcje żeglugi hamburskiej 109 50

Berlin 17 stycznia Austr banknoty 85 30, spirytus 32 .

Frankfurt 17 stycznia. Austr. kred. 204·50; Kolej państw. 141 —; Laura 184 —; Disconto 185·90; Alpiny —·—

Paryż 17 stycznia 3% renta 100 04; Turcja 27 80.

NEKROLOGJA.

†

GENIUSIA

najukochańsza córeczka **Adolfa i Anieli z Malarskich**

BRZEZINÓW

usnęła w Panu 17 stycznia b. r. w 2 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 stycznia 1902 o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Piotra l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku po stracie najukochańszej córki pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.